

Głos eucharystyczny

ROK XVIII **MARZEC 1935** **Nr. 3**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3.— zł., za granicą 4.— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją zgóry.** Kto nie może zapłacić na cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za latą ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 3. MARZEC 1935. Rok XVIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Eucharystja źródłem jedności

Najśw. Sakrament łączy ludzi licznemi węzłami. Stają się oni przedewszystkiem ukochanemi dziećmi Stwórcy, bo żywią się Ciałem i poją Krwią Jego jednorodzonego Syna. Przez Jezusa wchodzą w ścisły związek z Najśw. Matką Jego, Ona bowiem widzi w każdej miłującej i nakarmionej Eucharystją duszy wierny obraz swego Syna. Jednocząc się z Jezusem, dusza jednoczy się też z Jego Matką, która Mu dała ziemski żywot.

Komunja św. wytwarza także ścisły związek wzajemny między wiernymi. Ona sprawia, że stają się jedno ciałem i duszą. Św. Cyryl objaśniając modlitwę Syna Bożego, w której prosi Ojca niebieskiego, aby wszyscy wierni „byli jedno jako i On z Ojcem" — mówi, że Zbawiciel prosił rzeczywiście o zgodność woli i uczuć między wiernymi na wzór jedności woli i uczuć, jaka panuje wśród Osób Boskich. Zgłębiając dalej znaczenie słów Zbawicie-

la, dodaje, że prosił On ponadto, aby wierni byli prawdziwie jednością w duchu i w ciele i że to chciał osiągnąć przez wynalazek, godny swej mądrości. Co to za wynalazek? To Eucharystja. „W rzeczywistości — mówi dalej św. Cyryl — kiedy ją przyjmujemy, Ciało Syna Bożego znajduje się całe, niepodzielone, w każdym z nas i staje się węzłem, łączącym nas cieleśnie wszystkich razem, choć każdy ma własne osobne widzialne ciało. Podobnie, chociaż każdy ma własną duszę, to jednak, kiedy Zbawiciel daje nam w Komunji św. wszystkim Swą jedną Duszę, ona jednoczy duchowo wszystkich i wszystkich ożywia". Z tych właśnie powodów chrześcijanie przez Komunję św. stają się jedno i ciałem i duszą.

Przez pożywanie tego niebiańskiego Chleba wchodzimy również w społeczność z Aniołami. Podług słów jednego z uczonych tłumaczy Pisma św., św. Paweł w liście do Efezów mówiąc, że „Bóg w Jezusie Chrystusie w jedno zgromadził wszystkie rzeczy, i te, które są w niebiesiech, i te, które są na ziemi", stwierdził temsamem, że przez Niego stali się Aniołowie i mieszkańcy ziemi braćmi oraz współdziedzicami królestwa Bożego. Św. Albert dodaje, iż dokonywa się to przez Komunję i dwojakie tego naprowadza uzasadnienie. Najpierw to, że przystępując do Sakramentu Eucharystji, zajmujemy wraz z Aniołami miejsce u ich Stołu, aby tym samym co oni pożywić się Pokarmem. Coprawda, Duchy błogosławione pożywają Chleb niebiański bez osłon już ni postaci, podczas gdy śmiertelnicy karmią się Słowem Przedwiecznem, złączonem ze Swem Człowieczeństwem, ukrytem pod osłoną sakramentalnych postaci. Niemniej jednak w gruncie rzeczy dane jest zarówno jednym, jak drugim Słowo toż samo ku pożywaniu. Jako drugie uzasadnienie podaje św. Albert okoliczność, że przez Komunję św. nabywamy prawa uczestniczenia w przyszłości w chwale, jaka udziałem jest Aniołów, oraz zajęcia w niej miejsca, z którego strącone zostały duchy buntu i pychy. „Ponieważ nikt nie wstępuje do nieba — mówi Jezus — jak tylko ten, który zstąpił z nieba, to jest jedyny Syn Boży", więc, aby tam się dostać, trzeba być zjednoczonym z Nim jako członek z głową, a tę

właśnie jedność sprawia Komunja św. Z tego też tytułu — jak nas upewnia św. Chryzostom — taką miłością darzą nas, ludzi, Aniołowie Pańscy, czuwają pieczołowicie nad każdym naszym krokiem, gorzko boleją nad upadkiem sprawiedliwych, radują się z nawrócenia grzeszników. Jakąż wdzięcznością winniśmy odpłacać ich miłość!

Pozostaje nam do rozważenia sposób, w jaki Eucharystja przepaja nas miłością, ogarniającą ludzkość całą, nie wyłączając pogan, ni heretyków, którzy wszak nie uczestniczą w tym Sakramencie przedziwnym. Dla nas on jest dany, aby nas przejmował miłością ku naszemu Panu i podnosił do godności synów Bożych.

Ponieważ niewierni narówni są z nami poddanymi Syna Bożego, którego królestwem nieogarnione bezmiary wszechświata, winna gorliwość o Jego chwałę być nam pobudką w staraniach o naprowadzenie tych zbuntowanych, lub nieświadomych, na drogę Prawdy jedynej, o rozproszenie ciemności ich błędów, aby poznali i uwielbiali prawowitego Władcę swego. Ale ponadto, jest też znamieniem synostwa Bożego świadczenie dobra wszystkim i naokół. Jako bowiem właściwa jest Bogu, Panu Najwyższemu i nieskończonej dobroci, iż pobudkę wszechmiłości Swojej znajduje nie w nas, ludziach, przedmiocie Swego miłowania i Swej dobrotliwości, lecz w głębiach Swej Boskiej Istoty, tak też powinnością jest nas, dzieci Bożych, upodabniać się do naszego Ojca niebieskiego, który zarówno dla grzeszników, jak dla sprawiedliwych słońcu jednako świecić rozkazuje — i wstępując w te Najwyższe ślady, starać się o zbawienie nawet nieprzyjaciół Boga i naszych własnych wrogów.

Tak to zakłada Eucharystja w sercach wszystkich królestwo miłości doskonałej, tak też nadaje Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej miłości tej tyle przeróżnych odmian stosownie do indywidualności miłujących się. Przez Komunję św. Bóg darzy nas miłością, jako dzieci Swoje ukochane, my zaś miłujemy w Nim i czcimy Ojca najlepszego. Duch Św. w nas miłuje ciało przez Niego ożywione, my zaś w Nim miłujemy duszy naszej duszę. Miłuje nas Jezus Chrystus jako członki Swoje, my zaś w Nim Głowę

naszą miłujemy. Czułością macierzyńską ogarnia nas Matka Jezusowa, my zaś Jej niesiemy dziecięcą tkliwość naszą. Święci i wierni miłują się pospólnie uczuciem braterskiem. Aniołowie spoglądają na nas, jako na przyszłych współmieszkańców nieba, i my też wzrok niesiemy ku nim z uczuciem tem samem. Grzeszników wreszcie, pogan, heretyków, wszystką naogół ludzkość, ogarniamy tem samem, rzewnem, litosnem uczuciem, jakiem Bóg, jakiem Syn Boży ich darzy. — O, jakże słusznie, jak prawdziwie nosi Eucharystja miano Sakramentu miłości! I co za mnogość dobra przypada nam w każdym miłości tej odcieniu! Ile słodyczy w tej wszechmiłości na nas spływa z związków tak świetnych i z tak dostojnego przymierza!

O. W. G.

Modlitwa na czarną godzinę

Wysłuchaj, Panie, głosu mej boleści!
Odmień tę dolę, co jak bicz mię siecze,
Zmiękcz twarde serca i rozprósz złe wieści,
Co na mnie godzą jak miecze.

W mych dniach minionych wiele grzechów stoi,
Pomstą mi grożą na czarną godzinę,
Lecz Ty mnie nie karz wedle winy mojej,
Nie karz mnie, Ojcze, bo zginę!

Gdy miłosiernym być każesz dla braci,
Bądź miłosiernym i dla dziecka, Panie!
Co Sprawiedliwość na wadze utraci,
Tyle dla Łaski zostanie.

DEOTYMA.

Rozpowszechnianie „Głosu Eucharystycznego“ jest obowiązkiem gorliwych czcicieli Eucharystji.

Kazanie św. Leonarda z Porto Maurizio

o Najświętszej Ofierze i codziennem słuchaniu Mszy św.

I. Posiadamy w Najśw. Sakramencie Ołtarza skarb drogocenny a niewyczerpany, który nam umożliwia nabycie dobra wszelkiego, uchronienie się od wszelkiego zła.

Zaciągnęliśmy wobec Boga, naszego Stworzyciela i najwyższego Władcy, cztery zobowiązania kardynalne. Po pierwsze: winniśmy chwalić Go w nieskończoności Jego majestatu, któremu należną jest tem samem chwała nieskończona. Po wtóre: winniśmy składać Mu dzięki za niezliczone dobrodziejstwa, jakiemi nas obsypał i wciąż obsypuje: Po trzecie: zadość mamy czynić sprawiedliwości nieskończonej, którąśmy tyloma grzechami obrazili. Po czwarte: winniśmy do Boga, najwyższego i jedynego Dawcy łask wszelkich, zanosić prośby w bezmiarze potrzeb naszych.

Lecz biedni grzesznicy, nędzne stworzenia, którym wszystkiego od Boga potrzeba, nawet powietrza dla utrzymania życia, jakże wypłacimy się z długów tych Panu? Jak? — Częstem słuchaniem Mszy św., która jest dla nas skarbnicą łask nieporównanych.

Przedziwną Mszy św. Ofiarą możecie, bracia, uiścić się Bogu z wszystkich powyższych zobowiązań waszych, spełnić nią wszystkie przepisane obowiązki. Pragniecie cześć oddać Bogu waszemu, jedynie godną Jego majestatu? Uczestniczcie jak najczęściej w ofierze Mszy św. — Chcecie godne złożyć dzięki Panu za dobrodziejstwa, jakiemi was od zaistnienia waszego obsypał? Uczestniczcie jak najczęściej w Ofierze Mszy św. — Potrzeba wam uśmierzyć sprawiedliwości Bożej gromy, zadośćuczynić Jej za tyle popełnionych przez was grzechów, przez które staliście się niewypłacalnymi dłużnikami Pana? Uczestniczcie jak najczęściej w Ofierze Mszy św. — Pragniecie w sposób należyty uprosić u Boga łaski, tak bardzo wam potrzebne? Uczestniczcie jak najczęściej w Ofierze Mszy św.! — Opowiem wam na ten temat rzecz prawdziwie uderzającą.

II. Biedny wieśniak bezrolny nie mając prócz pracy w pocie czoła żadnego sposobu utrzymania siebie i ro-

dziny, zwykł był słuchać Mszy św. codzień przed rozpoczęciem ciężkiego swego znoju. Gdy dnia pewnego wyszedł na plac, na którym robotników godzono na dniówkę, usłyszał sygnaturkę, wzywającą wiernych na Mszę św. Pomimo że nie miał jeszcze zapewnionej na ten dzień pracy, pośpieszył przedewszystkiem do kościoła. Wysłuchał tam jednej Mszy św. gdy zaś tuż po niej wyszła druga, zniewolony pobożnością pozostał, żeby i tej nie ominąć. Wróciwszy na miejsce zborne, nie zastał już tam nikogo: zarówno pracodawcy jak i pracownicy rozeszli się, śpiesząc każdy na swoją placówkę.

Cóż teraz zrobi, biedny? Widząc, że dzień mu bez pracy, a więc bez chleba, przebyć przyjdzie, postanawia z niczem powrócić do domu.

W drodze spotyka bogatego znajomego mieszczanina, który widząc, że ma przed sobą ciężko zatroskanego człowieka, pyta go o powód strapienia. Odpowiada mu biedak, że nie chcąc stracić obu Mszy św. rano, utracił całodzienny zarobek.

— „Mniejsza o to, mówi mu bogacz na to, nie martw się, wracaj do kościoła i wysłuchaj trzeciej Mszy św., tym razem na moją intencję, ja zaś wypłacę ci twoją całą dniówkę“.

Wraca tedy pobożny robotnik do kościoła, słucha na intencję tamtego jednej po drugiej wszystkich dnia tego odprawianych tamże Mszy św. Nad wieczorem wręcza mu bogacz zwyczajną dzienną zapłatę w kwocie dwunastu soldów — i biedny wieśniak zadowolony, powraca do domu. W drodze jednak spotyka osobistość znamienitą, której nie znał wcale (a był nią nie kto inny, jak Pan nasz, Jezus Chrystus), która wszedłszy z nim w rozmowę, zapytuje, ile też zarobił za dzień tak przykładnie spędzony. — „Dwanaście soldów“ — powiada wieśniak. — „Dwanaście soldów! — rzecze Pan — to za mało za pracę, innej godną nagrody. Idź do twego bogacza, człowiecze, i powiedz mu ode mnie, że, jeśli nie podwyższy ci zapłaty dzisiejszej, źle będzie z jego sprawami“. Idzie tedy wieśniak i rozpowiada mieszczaninowi, co mu się przydarzyło w drodze, ten zaś dodaje mu pięć soldów do

poprzedniej zapłaty. I znów poczciwiec odchodzi odeń zadowolony. Nie był jednakże zadowolony nasz Zbawiciel i ukazując mu się ponownie, rzecze: „Wracaj raz jeszcze do tego człowieka i powiedz, że biada mu, jeśli nie doda ci więcej“. Biedny wieśniak usłuchał, bogacz zaś, tajemniczem poselstwem do głębi wstrząśniony, dał mu tym razem sto soldów i piękne, nowe ubranie, poczem wieśniak uszczęśliwiony powrócił wreszcie do domu.

Nie koniec jednak na tem. Następnej nocy ukazał się Pan nasz we śnie bogaczowi, oznajmując mu, że Msze św. tak pobożnie przez owego biedaka na intencję jego wysłuchane, ocaliły go od śmierci, która weń tejże nocy ugodzić miała. Nagła ta i niespodziewana śmierć, jak w dalszym ciągu oznajmił mu Zbawiciel dobrotliwy, byłaby duszę jego zastała w stanie grzechu śmiertelnego, zatem wtrąciłaby go była w otchłań potępienia. Bogacz wziął żywo do serca miłościwe pouczenie Pana Chrystusowe, uczynił spowiedź szczerą i skruszoną, życie odmienił, poprawił, pomnożył ilość dobrych swych uczynków i nie opuścił odtąd dnia jednego bez wysłuchania Mszy św.

III. Widzicie, bracia, jak niezmierzonym jest skarb, który posiadamy w najdostojniejszej Ofierze Ołtarza. Uiszcza ona wszystkie zobowiązania i długi, zaciągnięte przez nas wobec Bożego Majestatu, a nadto przynosi nam dobro wszelakie. Ale, o Boże, jak mało zpośród nas zna skarb ten i ocenia! Ten na Mszę św. przychodzi dla zwyczaju, ów — wiedziony ludzkimi względami i dla pozoru innemu jest ona sposobnością spotkania kogoś, tamtemu okazją załatwienia spraw potrzebnych. Czyż dziwna wobec tego, iż źródło to zasług wszelkich miasto bogacić dusze nasze, zubożeje, że zamiast gniew Boży uśmierzać, nieci go raczej przeciw nam.

Bracia, jakże słuchaliście Mszy św. po dzień dzisiejszy? Z jak wielkiem rozproszeniem, z jak małą czcią i uszanowaniem? Czy nawet w niedzielę — miasto modlitwy i bacznej uwagi na święte tajemnice na Ołtarzu, — nie rozmawialiście, lub nie drzemali przez znaczną część ich trwania? Tak to, sądzicie, spełniliście przykazanie

Boże? Pomyślcie tylko, jak gorącemi łzami spłynęłyby wasze oblicza, gdybyście na Kalwarji przytomni byli dokonaniu się wielkiej Ofiary, patrzyli, jak Jezus w męce okrutnej na krzyżu oddaje Ducha Swego Ojcu! Dziś zaś, kiedy Syn Boży wciąż ponawiając św. Ofiarę w nieskończoną dal, cierpi i unicestwia się dalej za was na ołtarzu, bolesne wspomnienie waszych nieprawości łzy jednej nie wyciśnie wam z oczu? Wszak Mszy św. Ofiara nie czem innem jest, jak spełnioną przed wieki Ofiarą Męki i Krzyża.

Wzywajcie tedy Pana, głosem wielkim, wołajcie przebaczenia za wszystkie rozproszenia, opieszałości wasze, czyniąc u Jego stóp szczere i stałe postanowienie zachowania się odtąd w przybytkach Pańskich na wzór Aniołów, zwłaszcza gdy się w nich Mszy św. sprawują Tajemnice. Ach, gdyby raz tylko w rok, raz na pięć lat Msza św. odprawianą bywała, jak skwapliwie spieszylibyśmy z uczestnictwem w niej naszem! Żali tę szczodrobliwość wobec nas Pana Jezusa wyzyskamy dla okazania Mu niewdzięczności i opieszałości naszej?

Bracia moi, praktyką pobożną, do której was nakłaniam, będzie codzienne słuchanie Mszy św. Tylko bez wymówek, proszę, i bez wykrętnych pozorów! Uczestniczenie w Ofierze Mszy św. jest sprawą tak doniosłego znaczenia, że ponad wszystkie inne górować powinna.

O przyszłość chrześcijaństwa w Rosji

Mimo okrutnych prześladowań i nieustannej propagandy bezbożnictwa chrześcijaństwo w Rosji sowieckiej trwa i nawet, jeżeli idzie o wewnętrzną jego wartość, wykazuje pewien postęp. Ze skąpych wiadomości dziennikarskich wiemy, że liczne są wypadki, kiedy, nie lękający się nowych kar przyznają się otwarcie do chrześcijaństwa przez udział w publicznych nabożeństwach i manifestacjach religijnych nietylko ludzie starsi, którzy wiarę swą zdobyli w okresie przedrewolucyjnym i utrwalili ją w czasie prześladowań, lecz także młodzież, od dzieciństwa wychowywana przez komunizm w duchu wrogim wszelkiej religji.

Objawy religijności wywołują nowe prześladowania i nowe ataki ze strony bolszewików, ale wywołują też żałosne skargi na to, że dotychczasowa agitacja przeciwreligijna nie zdołała jeszcze wyprzeć religji z dusz i że wysiłki jej były i są mało owocne.

Wychodzące w Paryżu czasopismo emigracji rosyjskiej „Poslednija Nowosti“ z okazji prawosławnych świąt



Ś. p. Biskup-męczennik Ks. Antoni Malecki.

Bożego Narodzenia podaje kilka niezmiernie ciekawych ustępów z prasy sowieckiej, świadczących, że cała kosztowna propaganda bezbożnictwa chybia celu i kierownicy sowieckiego ruchu bezbożniczego głęboko są rozczarowani.

W ostatnim numerze „Za komunisticzeskoje proświeszczenie“ w artykule wstępnym czytamy: „Chcielibyśmy wychować pokolenie bojowych bezbożników... Tak, chcieliśmy wychować, ale dziś, ach, po 17 latach komunizmu

ciągle jeszcze nie rozporządzamy taką wyszkoloną armją. Komórki bezbożnej młodzieży, podobnie jak związki antyreligijne działają niesłychanie mało. Dotychczasowe środki i metody propagandy są całkowicie niedostateczne, a nasi propagatorzy wszyscy razem, mówiąc ogólnie, nie dorośli do swego zadania. W wielu szkołach zauważyć można nie dający się zdusić opór przeciwko nauce antyreligijnej. Z wielu kołchozów nadchodzą wiadomości, że wykłady bezbożnictwa wskutek niedostatecznego udziału słuchaczów zostały usunięte z planu wykładów. Inspektorowie szkolni poświadczają, że w wielu okolicach nauczanie antyreligijne silnie spadło. Jak w takich warunkach może wyrosnąć pokolenie bojowych bezbożników?"

Naczelny organ ruchu przeciwreligijnego „Bezbożnik" pisze: „Czasy, kiedy leningradcy bezbożnicy z energją przystępowali do dzieła, są już daleko poza nami. Komórki bezbożnicze działają mało a w wielu miejscowościach organizacja jest martwą. Członkowie związku wojujących bezbożników wykazują bardzo nikłą działalność, na wykłady i kursy nikt nie uczęszcza, karność zwiotczała. W otoczeniu naszem widzimy, że „ewangeliści" wciąż coraz więcej młodzieży dokoła siebie zgromadzają, ba, przyłącza się do nich nawet znaczna część starszych". Dalej „Bezbożnik" wymienia liczne miejscowości, gdzie bezbożnicy „zaniedbali swe obowiązki, aby w porę zagasić zarzewie religijnego obłędu, który zawsze łatwo wybucha płomieniem". Są kolejarze, którzy znów jak dawniej żegnają się, gdy pociąg obok nich przemyka, są członkowie partji, którzy... odwiedzają zebrania wierzących... nawet w komórkach („jaczejkach") jest wielu takich, którzy regularnie uczęszczają do kościoła... W sprawie zaś kołchozów ten sam „Bezbożnik" informuje: „Nie można następnie pominąć, że w większości kołchozów uparcie trzymają się religijnych przesądów..."

Jeżeli jednak religja jeszcze nie zanikła i wewnętrznie nawet tężeje, to zawdzięczać to należy przedewszystkiem i głównie wytężonej i ani na chwilę nie ustającej pracy pozostałego na trudnych swych placówkach duchowieństwa. Ono to uczy prawdy nieświadomych, ono chwiej-

nych umacnia, zwątpiałym dodaje otuchy, wszystkim świecąc przykładem wytrwałości w wierze mimo rosnących przeciwności.

Co będzie jednak, kiedy tych bohaterskich głosicieli prawdy zabraknie? Z dnia na dzień szeregi ich topnieją. Jedni giną w więzieniach i obozach koncentracyjnych sowieckich, drudzy wymierają wycieńczeni głodem i trudnemi warunkami życiowemi, zastępcy natomiast nie przybywają. Zresztą, skąd wziąć tych następców, skoro zniesiono klasztory i szkoły wyznaniowe, a jedyne urzędowe istniejące seminarjum prawosławne w Moskwie nie ma uczniów dla tej prostej przyczyny, że nie wolno im mieszkać w Moskwie? Niemożliwem jest również prywatne uczenie się teologji choćby z tego względu, że w całej Rosji brak odpowiednich książek, a nawet nie można drukować. Z drugiej strony sprawowanie duszpasterstwa pociąga za sobą w Rosji obecnej tyle przykrości i niebezpieczeństwa, że tylko ludzie obdarzeni wysoką dozą samozaparcia mogą się jemu poświęcić. Wystarczy, aby w puszce ofiar na cele Kościoła znalazło się kilka pieniążków srebrnych, gołosłowne chociażby oskarżenie o antypaństwową agitację, aby zesłać Bogu ducha winnego duszpasterza na wyspy Sołowieckie. Dowodów przeprowadzenia prawdy nawet na to nie potrzeba.

Praca duszpasterska w Rosji jest pracą misjonarską, w warunkach częstokroć dużo gorszych niż wśród ludów niecywilizowanych i barbarzyńskich. Misjonarz pracujący w Rosji musi nadto posiadać przygotowanie specjalne, obliczone na to, że w duszach ludu rosyjskiego olbrzymie spustoszenie poczyniło bezbożnictwo szerzone przez rząd komunistyczny. Musi on gruntownie znać naukę komunizmu i bezbożnictwa, potrafić przy pomocy nowoczesnych naukowych dowodów zbijać ich dowody, mieć doskonałą znajomość Rosji współczesnej. Rozumieją to dobrze protestanci oraz baptyści w tym właśnie kierunku przygotowujący misjonarzy dla Rosji. W ten sam sposób muszą również przygotowywać się do pracy misjonarze katoliccy, jeśli nie chce się, by 160-miljonowy naród rosyjski dla Chrystusa został stracony lub wpadł w ręce różnych sekciarzy.

Polski Don Bosko

(KS. BISKUP ANTONI MALECKI).

Gdy wieczorem dn. 19 stycznia b. r. ulicami naszej stolicy posuwał się pochód żałobny, prowadzony przez pięciu biskupów i blisko dwustu księży — Warszawa strojna w kolorowe światła reklam, wrząca życiem i gorączkowym pośpiechem — nie zdawała sobie nawet sprawy czyjego pogrzebu jest świadkiem. Bo dla bardzo wielu nawet nazwisko ś. p. biskupa Maleckiego, męczennika za wiarę, wygnańca syberyjskiego — nic niemal nie mówiło... A przecież ta czarna trumna kryła w sobie doczesne szczątki prawdziwego Męża Bożego, kapłana polskiego, który jeśli z kim, co do charakteru swej działalności, może być porównywany, to chyba ze św. Janem Bosko, lub wielkim jałmużnikiem Warszawy, ks. Baudouinem.

Prasa stołeczna, rozpisująca się obszernie o byle głupstwie, zdobywająca sensacyjne wiadomości wszelkiemi możliwemi środkami — nie poczuwała się do obowiązku podania chociażby krótkiego życiorysu zmarłego Biskupa z Petersburga. Widocznie postać tę uznano za egzotyczną i nieciekawą. Jedynie „Kurjer Warszawski“ podał obszerne wspomnienie o ś. p. Biskupie Maleckim pióra A. Ossendowskiego, już po pogrzebie.

A naród, który wydał takiego kapłana i pasterza, jak ś. p. biskup Malecki, powinien być dumny i z Jego pracy, z Jego ofiary. Tacy ludzie nieczęsto się zjawiają wśród nas. Zmarły był kością z kości naszej i krwią z krwi, jeśli żył i działał daleko na obczyźnie, to działał dla dobra Kościoła, do którego my, wszyscy należymy, i dla pożytku synów Polski, zapędzonych przez losy do Petersburga. Bohaterstwem cnót chrześcijańskich przyświecał i swoim i obcym, w godzinę zaś próby stał się symbolem męczeństwa Kościoła w państwie antychrysta, jak ś. p. prał. Budkiewicz i arcyb. Cieplak.

Gdy w kwietniu 1934, ks. biskup Malecki dostał się do Polski, wyrwany z tajgi syberyjskiej i stanął na ziemi ojczystej w nędznych łachmanach sowieckiego wieśniaka, „Słowo“ wileńskie, charakteryzując Jego działalność

kapłańską — podkreśliło mocno, że ks. Malecki był pierwszym w Rosji szerzycielem katolicyzmu społecznego.

„Katolicyzm w Rosji — pisało „Słowo“ — był to katolicyzm dworów polskich, bardziej na zachód, katolicyzm zaścianków polskich i litewskich, gdy zaś chodzi o Rosjan, był to katolicyzm Golicynych i Wołkońskich — katolicyzm szczytów. W tej to Rosji przeznaczeniem księdza katolickiego było katolicyzowanie salonów. Ks. Antoni Malecki już jako wikary petersburskiego kościoła w Kołomnie doszukał się przecież w Rosji katolickich nizin, tych warstw ludowych społeczeństwa katolickiego, które tak łatwo w wielkiej stolicy wsiąkały w Rosję, w prawosławie nawet“.

Ks. A. Malecki, mierząc siły na zamiary, zaczął wcielać w życie w Petersburgu zasady encykliki robotniczej Leona XIII „Rerum novarum“.

„Z groszowych składek, nachodzeniem i proszeniem, zapobiegliwością i rządnością stworzył przy ul. Kiryłowskiej wielkie nowoczesne zakłady wychowawcze, zakłady pracy i przytułki dla dzieci katolickich, dla katolickiego robotnika. Były to czasy ciężkiego położenia robotników petersburskich, — czasy ich wielkiego zdemoralizowania. To pójście między robotników, nawykłych pod wpływem rosyjskim do pogardliwego stosunku do wszystkich „popów“, uważano za szkodliwą nawet mrzonkę“.

Ale ksiądz Malecki nie dał się zrazić trudnościami. Stworzył w najcięższych warunkach wielkie dzieło i stał się „proboszczem robotników“.

Głośny pisarz polski Antoni Ossendowski, („Kurjer Warsz.“ 23. I) opowiada barwnie o tem, jak Malecki, zwany w Petersburgu „Cichym człowiekiem z Piasków“ (nazwa dzielnicy miasta) opiekował się ubogą młodzieżą, jak ubogim uczniom wynajdywał nauczycieli, jak zabiegał o zwolnienie ich od wpisów szkolnych. Umiał odnaleźć młodzież zdolną i nie opuszczał jej, aż stanęła o własnych siłach.

Przedostawał się wszędzie i do izdebki studenckiej i do pałaców pańskich i do biur wysokich dostojników państwowych. Zawsze osiągał skutek swych zabiegów.

— „Temu kapłanowi nie można odmówić“! — powiadano o nim w Petersburgu.

Dyrektor kancelarji św. Synodu, Sołowjew, urzędujący za czasów Pobiedonoscewa, powiedział mu pewnego razu:

— Zabronię wpuszczać do siebie księdza, bo staje się to niemożliwe... uwzględniam wszystkie jego prośby...

Na to odparł Antoni:

— Pozwolę więc sobie na śmiałość odwiedzenia ekscelencji w jego mieszkaniu.

Widywano go wszędzie i w poczekalniach ministrów, i w policji, i w budzącej grozę „ochranie“. „Wszędzie wchodzi cichutko, w swej wyświechtanej sutannie, z oczami gorejącemi na bladej twarzy, z łagodnym uśmiechem na ustach, a wychodził cicho rozradowany i szczęśliwy, bo swego dopiął zawsze, przekonał, ułagodził, ubłagał“.

Raz tylko cichy ksiądz z Piasków postąpił inaczej. Pewien bliski mu człowiek popełnił morderstwo. Rodzina, pełna rozpaczy, błagała księdza Maleckiego o wstawiennictwo.

Ksiądz nie dał narazie odpowiedzi. Przez dzień cały się modlił, a noc spędził, leżąc krzyżem przed ołtarzem. Rano zaś, drżący i blady, poraz pierwszy w życiu stanowczo odmówił wstawiennictwa.

— Grzech był wielki i wielka ma być kara!

Nie zapominał jednak o skazańcu, pomagał mu i modlił się za niego.

Po tej sprawie pozostał na twarzy cichego księdza ślad w postaci kilku nowych brózd.

Ksiądz Malecki był jedną z najpopularniejszych osobistości w Petersburgu. Znały go szerokie masy ubogiego ludu. I katolicy i prawosławni zdejmowali przed nim czapki. Budził szacunek powszechny.

Popularność ta ks. Maleckiego i owoce wysiłków były nie do zniesienia dla nowych władców Rosji — bolszewików, którzy jeszcze 1917 r. dorwali się do władzy. Widzimy go jako jedną z ofiar procesu, wytoczonego ś. p. bisk. Cieplakowi i księżom petersburskim. Z wyroku 2 lata spędził w więzieniu.

Już w pierwszych latach wtrącono go do więzienia, a w tym czasie rozpędzono zupełnie, wyrzucono z Leningradu dawnych mieszkańców na kolonji kiryłowskiej, by nie zostało śladu. To uczyniwszy, wypuszczają księdza Maleckiego, aby widział, aby się dobrze, naocznie przekonał, jak w salach przez niego budowanych, odbywają się wykłady antyreligijne, jak kościół przez niego stawiany jest jakimś klubem czy kinem. Jeśli w uwięzieniu tego proboszcza robotników przez rządy rad robotniczych była krzywda, to wypuszczanie jego było swego rodzaju sadyzmem, było obliczone na to, by go złamać. Cóż robi ksiądz Malecki? Rozpoczyna wszystko od początku. Jego praca ściera się z pracami bezbożniczemi".

Ten stary ksiądz przeciwstawia się „najpotężniejszej organizacji młodzieży świata .

Jego praca ściera się z propagandą wśród ludu, szerzącą ferment, z wykładami, obietnicami awansów i chleba, z prasą, książką, kinem... Lecz ksiądz staruszek, wypuszczony z lochów Czeki, znajduje w sobie dość jeszcze sił do walki i dalszej pracy w winnicy Pańskiej.

Ojciec św. wynosi go na stanowisko administratora Petersburga, a wysłaniec papieski, ks. biskup D'Herbigny, konsekruje go tajemnie na biskupa. Ale jest to pasterzowanie jak za czasów Nerona.

Przed blisko 6 laty, ś. p. ks. biskup Malecki znika z horyzontu petersburskiego. Nie wytoczono mu sprawy sądowej, bo proces tego staruszka byłby tylko nową kompromitacją czerwonego caratu, nie zesłano na Sołówki, gdyż mógł on i tam podnosić ducha nieszczęśliwych skazańców, — więc — po udrękach więziennych wywieziono go do tajgi syberyjskiej, do ziemi Buriatów, gdzie w chłopskiej chacie, chory i opuszczony, miał dokonać pracowitego żywota.

Ale Bóg chciał inaczej. Ten „święty ksiądz", „mistrz ludzi cierpiących" doczekał się, iż wyrwano go z nędzy i niewoli i oddano Ojczyźnie, Polsce.

Przykuty jednak śmiertelną chorobą — ojczyzny tej już nie oglądał właściwie i przez 8 miesięcy dogasał w lecznicy SS. Elżbietanek.

Odszedł wreszcie do Boga, po nagrodę wiekuistą za swoją wierną służbę Chrystusowi.

(Przegląd Katol.). *Janusz Rawicz.*

Krwawiący krzyż

W zakładzie Ojców Oblatów św. Józefa w Asti, w północnych Włoszech, niejaka Marja Tartaglino miała na klęczniku swoim krzyż, jaki się stawia zwykle na stoliku.

W piątek 11 sierpnia 1933 r., zaraz po południu, dziewczyna ta, będąc ciężko chorą, uczuła nagle natchnienie, by wstała z łóżka i uklękła przed swym krucyfiksem. Skoro to uczyniła, piersi figury ukrzyżowanego Pana Jezusa zaczęły się poruszać, jakby w spazmach przedśmiertnych, oczy zaczęły spoglądać i zamykać się, jak u człowieka konającego, a usta wypowiedziały do Marji Tartaglino te gorzkie słowa: „Patrz, moja córko, do jakiego stanu doprowadziły Mnie świętokradztwa ludzi, odnawiając i uzupełniając mękę Moją“.

Po tych słowach rana w boku figury ukrzyżowanego Pana Jezusa otwarła się, rozszerzyła i wolniutko wypłynął z niej cienki strumień krwi.

Marja palcem dotyka boku Chrystusa i widzi, że cały palec jest zakrwawiony. Do głębi wzruszona zmywa i obciera krucyfiks przez 10 minut bez przerwy, ale krew płynie bezustannie. Teraz woła Marja swą sąsiadkę i zaufaną przyjaciółkę, Marję Mortera. Ta przybiega, dotyka krucyfiksu i również widzi krew na krucyfiksie i na palcu swoim. Chce wołać inne osoby, ale Tartaglino stanowczo sprzeciwia się temu w obawie, by przez rozgłoszenie cudu nie wyrwano jej z ukrycia. Tymczasem krew przestaje płynąć.

Tego samego dnia około godziny trzeciej, gdy Tartaglino usiadła przed krucyfiksem, cud powtórzył się. Krwi płynącej z rany boku nie można było zatamować. Zasmucona i wzruszona widokiem krwi Chrystusowej, która jej tak żywo przypominała konanie Zbawiciela, Tartaglino zaniosła krucyfiks do pani Mortera, mówiąc: „Niech pani

zatrzyma krucyfiks u siebie, bo już dłużej znieść nie mogę tego widoku!" Po pewnym czasie w pokoju p. Mortera krew przestała płynąć.

O godzinie piątej tego samego dnia Tartaglino znowu kazała sobie przynieść krucyfiks. Usiadła na łóżku i, trzymając krucyfiks w ręku, starała się pocieszyć Pana Jezusa za tyle cierpień. I oto po raz trzeci zaczyna płynąć krew z boku Ukrzyżowanego.



Pomordowani przez komunistów przy wyjściu z kościoła katolicy meksykańscy.

Nazajutrz opowiedziano o niezwykłym wypadku spowiednikowi chorej Tartaglino, księdzu Placydowi Botti. Ten odebrał zaprzysiężone zeznanie od świadka, pani Mortera, i zobowiązał ją do zachowania bezwzględnej tajemnicy.

Zbyt mało było świadków tego zdarzenia, by można je było rozgłosić z dostatecznemi dowodami wiarogodności i osiągnąć cel, jakim było wynagrodzenie, którego żądał Pan Jezus. Potrzeba było na to więcej świadków.

27 września 1933 r. Tartaglino wykonywała jakąś pracę w swoim pokoju. Nagle jakieś natchnienie poczęło ją skłaniać do tego, aby otworzyła szafę, w której schowany był znany nam już krzyż. Wezwała więc swoją pielęgniarkę, poczem otworzyły szafę i ujrzały bieliznę, na której leżał krzyż, zbroczony krwią. Wyjęły krzyż, położyły na łóżku, podkładając pod niego płótno, i widziały wyraźnie, jak krew wypływała z rany boku, rozlewała się po całym boku Chrystusa i spływała na krzyż. Przełożona sióstr, pracujących w zakładzie, kilku ojców Oblatów św. Józefa i inne siostry, ogółem 11, widziały to samo. Wkrótce w ich oczach krew przestała płynąć i zastygła.

Biskup z Asti, któremu o wszystkiem doniesiono, zarządził przeprowadzenie ścisłego śledztwa.

Zebrano zeznania świadków pod przysięgą. Krucyfiks i krew, która na nim zastygła, poddano badaniom w instytucie medycznym uniwersytetu w Turynie. Badanie wykazało, że jest to istotnie krew ludzka.

Na tej podstawie biskup z Asti zarządził sąd kościelny kanoniczny, który po drobiazgowych badaniach dnia 12 lutego 1934 r. orzekł, co następuje:

1. Zdarzenie jest prawdziwe i rzeczywiste, potwierdzone przez licznych i wiarogodnych świadków.

2. Krew, która wypłynęła z krucyfiksu, jest prawdziwą krwią ludzką, zbadaną przez analizę chemiczną.

3. Należy wykluczyć bezwzględnie wszelką możliwość oszustwa.

4. Fakt jest nadzwyczajny i nie można go wytłumaczyć samemi siłami ludzkiemi i naturalnemi.

Opierając się na tem, biskup z Asti ogłosił w liście pasterskim prawdziwość i nadprzyrodzony charakter cudu dokonanego. Równocześnie postanowił, celem uczczenia tego cudu, urządzenie wielkiej misji wynagradzającej za świętokradztwo ludzi, na które się Pan Jezus żalił z krzyża. Misje te odprawiono w początku marca tego roku przy napływie niezliczonych rzesz wiernych, a na zakończenie misji odbyło się podwyższenie i uroczysta intronizacja cudownego krzyża w kościele św. Józefa w Asti.

W czasie misji i w czasie intronizacji krzyża nawróciło się wiele osób i liczba ta z dnia na dzień rośnie.

Cud krwawiącego krzyża w Asti ma widocznie w zamiarach Bożych skierować uwagę ludzi na dzieło Odkupienia, którego pamiątkę uroczystą w tym roku jubileuszowym obchodzimy.

Narodowa modlitwa Stanów Zjednoczonych

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają swoją narodową modlitwę, która nosi tytuł „Our Nation's Prayer". Od czasów prezydentury Warren G. Hastings'a modlitwa ta, której autorem był kapłan katolicki i poeta, ks. Francis C. Young z Chicago, znajduje zatwierdzenie każdego prezydenta. Spotkała się ona z niezwykle życzliwem przyjęciem zarówno u protestantów i żydów, jak i u katolików tego kraju. Prezydent Harding w ten sposób o niej powiedział: „Wyrażone tu uczucie całkowicie zgadza się z dążeniami naszej Republiki. Każde zwrócenie się szczerych serc w tej modlitwie do Boga wszechświata oznacza podniesienie narodu na wyższy poziom moralny". Prezydent Roosevelt powitał ją następującemi słowami: „Wyrażone w naszej modlitwie narodowej uczucie jest cudownie piękne. Jestem szczęśliwy, że mogę mieć przed oczyma tę modlitwę jako stałe upomnienie".

Modlitwa ta jest napisana wierszem; w polskim przekładzie brzmi tak:

„O Panie, tęsknimy za świętym pokojem. Dlatego wspólnie z naszymi dzielnymi przywódcami modlimy się do Ciebie, by Twoja wszechpotężna ręka ochroniła nasz drogi kraj i kierowała nim. W ogniu miłości przetopić chcemy miecze ludzkie i ze stali ich uczynić najszlachetniejsze pióro, którem, o Boże ukochany, Nadziejo nasza i Celu nasz, pragniemy uwiecznić naszą dawną sławę. Ojcowie nasi ginęli za nas od miecza; ci, którzy nam są drodzy, złożyli swe życie w ofierze za nas, o Panie. Racz dać nam serca ofiarne, jak oni je mieli, byśmy się stali godnem i wiernem dziedzictwem ich. Kieruj myśli nasze ku świętym czynom, spraw, by miłość panowała między

wyznawcami wszystkich religij. Błagamy Cię, zachowuj nas pod swoją czujną opieką. W modlitwach naszych pragniemy Twojej pomocy, o Panie ukochany. Amen".

Czciciel Najśw. Sakramentu

W sobotę 27 października 1934 r. zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie w 60-tym roku życia śp. Aleksander Rojek, rażony paraliżem mózgu.

Był to gorący miłośnik Jezusa-Hostji, członek Eucharystycznej Straży Honorowej, Bractwa Dobrej Śmierci, tercjarz św. Franciszka i wierny Rycerz Niepokalanej.

Za młodu, — jak sam opowiadał 8 maja 1931 r., kiedy to z radością obchodził srebrny jubileusz swego nawrócenia, — lubił zabawy, wieczorki, kasyna i t. p. Wcześnie straciwszy rodziców, pozbawiony czujnego oka matki, oddał się cały lekkim uciechom tego świata i ani się spostrzegł jak mu wyczerpały się fundusze i znalazł się w położeniu bez wyjścia. Książę ciemności korzystając z okazji, podsuwał mu myśl o samobójstwie. Lecz gdzie bieda największa, tam pomoc Boża najbliższa, mówi przysłowie.

Tak było z Aleksandrem. Kiedy nie wiedział już co począć i do kogo o pomoc się zwrócić, jakaś życzliwa osoba wskazała mu kościół Franciszkanek jako salę tronową nieustannie królującego P. Jezusa, gdzie można sobie wszystkie łaski uprosić. Po krótkim namyśle zdecydował się śp. Rojek i oczyściwszy się naprzód w trybunale pokuty, nieśmiało przekroczył progi kościoła Najśw. Serca Jezusowego.

Odtąd stał się innym człowiekiem, porzucił wesołe towarzystwo i świeckie rozrywki, a coraz dłuższe chwile spędzał przed Najśw. Sakramentem. Otrzymawszy, jak twierdził, cudownym sposobem stypendjum rządowe, ukończył pomyślnie technikę i — jak mówił na tydzień przed śmiercią — miał jako inżynier do wyboru dwie świetne posady. Zrezygnował jednak z obydwóch, a przyjął oficjanturę w namiestnictwie, żeby tylko być bliżej P.

Jezusa. W tym celu wynajął mały pokoik przy ul. Kurkowej naprzeciw kościoła N. Serca Jezusowego.

Służył też wiernie Panu do ostatniej chwili, odwiedzał Go kilka razy dziennie, a prawie codzień dwie godziny popołudniu spędzał na adoracji Najśw. Sakramentu. — Wchodząc i wychodząc z kościoła, klękał zawsze na dwa kolana i pochylał się głęboko, a często całował posadzkę, oddając w ten sposób cześć Boskiej Eucharystji. W czasie podniesienia lub błogosławieństwa Najśw. Sakramentem wychodził z ławki i klękał na ziemi. Każdej chwili gotów był służyć do Mszy św. lub błogosławieństwa, zwłaszcza w czasie wojny, gdy trudno było o ministrantów, śp. Aleksander zastępował ich codzień. Spowiadał się co miesiąc i przed każdem większem świętem, a po każdej spowiedzi przyjmował Komunję św. przez kilka dni zrzędu. Lekturę lubił wyłącznie duchowną: Żywoty świętych, dzieła ascetyczne i t. d. O powieściach, choćby na tle religijnem, słyszeć nie chciał, a kiedy mu przedstawiano, że tam nic zdrożnego niema, protestował energicznie: „To romans — panie dobrodzieju — to nie dla mnie!“

Anielskiej cnoty czystości strzegł jak oka w głowie. Z niewiastami nie chciał mieć nic do czynienia. Nawet w kościele, gdy która niebacznie usadowiła się w jego ławce, usuwał się zaraz do innej ławki, albo przynajmniej kładł obok siebie swój kapelusz, aby się zabezpieczyć od niepożądanego towarzystwa.

P. Jezus w Najśw. Sakramencie był dla niego wszystkiem. „Ja nikogo niemam na świecie — mawiał nieraz — tylko tego Pana Jezusa“. Kiedy w r. 1929 przed odnowieniem kościoła, kapłan po Mszy św. schował Hostję św. z monstrancji do tabernakulum, Aleksander płakał jak dziecko, a gdy w niedziele i święta bywało wystawienie Najśw. Sakramentu w kaplicy, wtedy ten gorliwy adorator nie mógł się dość nacieszyć widokiem białej Hostji. Na kilka dni przed śmiercią, gdy mu radzono, żeby się umieścił w zakładzie Bilińskich, protestował z zapałem: „Ja nie na darmo tu mieszkam blisko kościoła, przez tyle lat przychodzę tu codziennie, a teraz miałbym iść do Bilińskich? Ani mi się śni. Daj Boże, żebym tu skonał przed

Najświętszym Sakramentem! Gdy już nie będę mógł chodzić, to mię jakąbądź taradajką zawiozą do szpitala, ale póki mię nogi noszą, to choć na czworakach przyjdę, bo ten P. Jezus to moje wszystko!“

Było to w piątek 19 października o 7-ej wieczorem, a nazajutrz o 5-ej rano odwieziono go sparaliżowanego karetką pogotowia do szpitala, gdzie po tygodniu cichego cierpienia oddał Bogu ducha w wigilję Chrystusa Króla i w dniu swej ukochanej Królowej Marji Niepokalanej.

Ufamy, że Boski Zbawca, który nie da się prześcignąć w hojności, odpłaci mu sowicie to gorące przywiązanie i dziecięcą miłość ku Najśw. Eucharystji, a za skromne i umartwione życie na ziemi zgotuje mu wspaniałą koronę w niebie. *L. K.*

Różne wiadomości

W śląskiej djecezji obchodzi kilka parafij i kilka kościołów rocznice swego założenia. 800-lecie istnienia obchodzi kościół w Starem Bielsku pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa, zbudowany w 1135 roku. 600-lecie założenia obchodzą parafje Pielgrzymowice w powiecie pszczyńskim i Lipowiec w pow. cieszyńskim. 675-lecie może obchodzić parafja Wodzisław pow. rybnicki. 275 lat istnieją parafje Chełm i Łąka w pow. pszczyńskim. Szereg parafij obchodzi mniejsze jubileusze.

Amerykańscy biskupi postanowili zorganizować w roku bieżącym krajowy kongres eucharystyczny Stanów Zjednoczonych w Cleveland w stanie Ohio. Biskup Cleveland, ks. Józef Schrembs wkrótce udać się ma do Europy w celu przygotowania tego kongresu. Władze miasta Cleveland już rozpoczęły konferencję z duchowieństwem w sprawie godnego przyjęcia członków kongresu.

Włochy. Zgodnie z decyzją stałego włoskiego komitetu kongresów eucharystycznych jedenasty narodowy kongres eucharystyczny Italji odbędzie się w okresie od 4 do 8 września 1935 r. w Teramo, głównem mieście prowincji o tej samej nazwie w środkowych Włoszech. Głównym tematem kongresu będzie zagadnienie: „Eucharystja a Ewangelja“.

Francja. Biskup strasburski Karol Ruch ogłosił list pasterski, w którym zawiadamia, że tegoroczny narodowy francuski kongres eucharystyczny odbędzie się w Strass-

burgu w dniach 17—21 lipca. Tematem głównym kongresu będzie: „Eucharystja źródłem żywota i źródłem pokoju“.

W myśl zarządzenia Ojca św. odprawione zostanie w Lourdes 144 mszy św. w dniach 25 do 28 kwietnia na zakończenie Roku Jubileuszowego w całym Kościele i 75-letniego jubileuszu objawienia się Najśw. Panny św. Bernadecie. Msze św. odprawiane bedą w Grocie Objawienia bez przerwy przez kapłanów wszelkich narodów świata i we wszystkich obrządkach katolickich.

Pływający kościół. W północnej części Kanady na wybrzeżach zatoki Hudson znajduje się spora ilość katolickich drobnych osad rybackich, pozbawionych świątyń. Ponieważ osady te są rozrzucone na znacznej przestrzeni i postawienie kościoła w jednej z nich nie rozstrzyga trudności, wysunięto oryginalny pomysł: oto ze składek djecezjan kupiono stary okręt i zbudowano na nim kaplicę. Powstał w ten sposób kościół pływający, posiadający swego stałego księdza.

Statek według ustalonego planu objeżdża wszystkie nadbrzeżne osady rybaków katolików, dokąd schodzą się mieszkańcy pobliskich osiedli w dniu naprzód zapowiedzianym dla uczestniczenia we Mszy św., odprawianej na statku. Ksiądz proboszcz pływającego kościoła udziela zarazem chrztów, ślubów, spowiada, komunikuje, słowem udziela zgłaszającym się wszelkich posług religijnych.

Pomysł kościoła pływającego okazał się bardzo pożyteczny i mieszkańcy zapadłych osad rybackich, którzy nieraz latami nie bywali w kościele i dziczeli wraz z rodzinami bez pociech religijnych, dziś mogą często bywać na Mszy św. i spełniać praktyki religijne.

O d e z w a

Na pograniczu bolszewickiem w Starej Hucie zaczęto budować niewielki drewniany kościółek. Brakuje pieniędzy na robotnika, dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o łaskawą pomoc. Na miłość Boga prosimy o poparcie tego dzieła. Prosimy o to potężnem wołaniem imieniem tych, co życie swoje oddali za Kresy Wschodnie. Patrjoci-katolicy, dopomóżcie!

Najmniejszą ofiarę wysłaną podług adresu: Ludwipol, Wołyń, Ks. L. Samosenko, Rz. kat. probostwo -- na kościół w Starej Hucie, wpiszemy z wdzięcznością do księgi fundatorów.

Nowość organizacyjna

Regulamin dla Zarządców parafjalnych Bractw Różańcowych.

Podręcznik do stałego użytku dla naczelnych działaczy Bractw kościelnych Różańcowych: prezesa, sekretarza i skarbnika. Opracowany przez Ks. Prob. Ign. Krajewskiego.

W 82 artykułach I. części autor daje drobiazgowe wskazówki prezesom Bractw Różańcowych, w II. części poświęca 86 artykułów działalności sekretarzy, w III. części 42 artykuły działalności gospodarczo-skarbowej. Ponadto książka zawiera: dwa sposoby przyjmowania członków, wykaz praktyk religijnych związanych z różańcem, wykaz 28 dni w roku, w których Bractwo winno wystąpić publicznie wobec parafjan, formułę składania ślubowania służbowego, przez prezesa, sekretarza i skarbnika, modlitwy prezesa, sekretarza i skarbnika o dobre spełnianie obowiązków, wreszcie najpopularniejsze pieśni różańcowe.

Celem książki jest fachowe wyrabianie katolickich działaczy parafjalnych i wioskowych. Niewątpliwie też cel swój spełni.

Cena z przesyłką za 1 egzempl. zł. 1·15, za 3 egz, zł. 3·25. Skład główny: Mława 2, Wólka ul. Graniczna 86, woj. warsz., P. K. O. 63-101.

Kierownictwo Organizacyj Różańcowych
Diecezji Płockiej.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibjoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Kłos J. Ks. Dwie ofiary. Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość wielkanocną .... „ 3·—

— Pan Jezus przed sądami ludzkimi... Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego „ 2·50

Kmiecik Ireneusz O. Kazania wielkopostne. Trzy serje .... „ 7·—

Kowalski K. Ks. Dr. Kazania pasyjne .... „ 3·—

Macko Andrzej Ks. Dr. Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne.................... „ 1·80

Momidłowski St. Ks. Kazania o męce Pańskiej „ 3·—

Niezgoda Piotr Ks. Droga życia. (Rozważania wielkopostne).. „ 3·50

Pabis Jan Ks. Wstanę i pójdę do Ojca Mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej. Na tle przypowieści o synu marnotrawnym „ 2·50

Pilch Z. Ks. Dr. Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego „ 2·—

Rogóż Al. Ks. Bądź Mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej ...... „ 2·—

Semenenko P. Ks. Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa .... „ 4·—

Smogór Kaz. Ks. Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilje wielkopostne .... „ 6·—

— W szkole krzyża. Siedem kazań pasyjnych z dodaniem trzech kazań pasyjnych ...... „ 1·20

Tarnkowski Jan Ks. Konferencje pasyjne ...... „ 1·80

Tóth Tihamér. Chrystus w cierpieniu i chwale „ 6·50

Walczyński Fr. Ks. Kazania pasyjne o tajemnicach Krzyża Pana Jezusa..................... „ 3·—

Weryński H. Ks. Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne .... „ 2·50

NA MIESIĄC MARZEC ku czci św. Józefa:

Bandurski Wł. Ks. Praca i cierpienie. Św. Józef w pracy. Św. Józef w cierpieniu zł. 5·—

Bernardynki SS. Św. Józef Oblubieniec Bogarodzicy. Nabożeństwo na marzec .... „ 3·—

Bilczewski Józef Ks. Arcyb. Św. Józef, patron kościoła. — List pasterski .... „ —·10

Chwała św. Józefa. Rozmyślania na miesiąc marzec.. „ 3·—

Hołubowicz Ks. Nowenna i godzinki do św. Józefa .... „ —·40

Honorat Kapucyn. Uroczystość św. Józefa..... „ —·50

Liguori A. M. Nowenna do św. Józefa......... „ —·25

Mrowiński W. Ks. Miesiąc Marzec z przykładami „ 1·50

Tylka Jacek Ks. Litanja do św. Józefa .... „ —·60

Ulanecki S. Ks. Miesiąc św. Józefa .... „ 2·—